



LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

IM. STEFANA CZARNIECKIEGO W CZŁUCHOWIE



Człuchów, 10 lutego 2025 r.

TREŚĆ DYKTANDA

XX Powiatowy Konkurs Ortograficzny

„Rozterki miłosne imć Czarnieckiego”

Zażywny Stefan Czarniecki stał pod arkadami północnej pierzei rynku w Człuchowie u wejścia do kawiarni „Rycerskie przysmaki”. Właściwie to nie stał, chodził w tę i w tę wkoło wejścia, bo czekał na obiecane rendez-vous z Dulcyneą de domo Nowak. Jucha go zalewała, bo ukochana była spóźniona, a co gorsza bóle w krzyżu nie dawały mu żyć. Miałoby się zamienić miłosne spotkanie, podczas którego miał sondować jej zamiary, w konsylium z poradami przeciwbólowymi? Nigdy! Na pohybel chorobie zaczął sobie wyobrażać ożenek z ukochaną. W jej bukietcie przylaszczka i lwipyszczyk, za nią błękitno-białe druzki, a on ma na sobie aksamitnoczarny żupan. Ach, jakież z niego gładysz! Czy dostaną ślub? On, szlachcic, paliwoda i awanturnik, ona, hrabianka nie hrabianka. Jeśli ślubu nie dostaną, to tragedii nie będzie, peroruje sobie pod nosem. „Warto by się uspokoić. Wprzód niech się zjawi, usiądziemy i nasamprzód zamówię herbatę z rumem, choć może bardziej właściwsza będzie lemoniada?”, perswaduje sobie półgłosem.

Miejski rynek jest mały i ukwiecony na kształt wirydarza z zazielenionymi krążgankami. Kiedy Czarniecki czyhał u wejścia do kawiarni na swą ukochaną, pojawił się chłopak i podał mu kopertę. Na pozór była zwykła, lecz zamaszyste hieroglify nie pozostawiały wątpliwości, że to pismo Dulcynei. Otworzył kopertę i rozdzielił szczipione wewnątrz karteczki. List epatował wprost hollywoodzkim hurraoptymizmem. Najważniejsza jednak była końcówka, w której Dulcynea nęci: „Rozżarżże naszą miłość! Spotkajże się luby ze mną w Człuchowie na dyktandzie w ogólniaku nad jeziorem, a ja, omdlawszy, padnę w Twe krzepkie ramiona”. Stefan zapomniał o bólu i pognął w te pędy do liceum.